

Starosta wybierany bezpośrednio?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 12, kwiecień 2015 18:41

Jarosław Komża

Odśloni: 11279

W Sejmie pojawiła się inicjatywa poselska zmieniająca kodeks wyborczy. Według niej starosta i marszałek mieliby być wybierani przez mieszkańców w wyborach bezpośrednich.

Próba kroku w dobrym kierunku

Projekt klubu *Solidarna Polska* (druk nr 3185) idzie w dobrym kierunku. Związek Powiatów Polskich już w 2008 r. postulował wzmocnienie organu wykonawczego powiatu i wprowadzenie bezpośrednich wyborów starosty. Propozycja jest też zgodna z ideą zmian wprowadzonych bezpośrednim wyborem wójta (burmistrza, prezydenta). Jeśli przyjmiemy, że organy władzy każdego z wszystkich trzech rodzajów jednostek samorządu terytorialnego (podkreślam: rodzajów, nie szczebli) reprezentują swoją wspólnotę mieszkańców i kierują administracją samorządową wykonującą część z katalogu zadań publicznych, to skoro nastąpiło – uznawane powszechnie za słuszne – umocnienie legitymacji społecznej organu wykonawczego gminy, dlaczego nie miałyby nastąpić konsekwentne umocnienie organu wykonawczego powiatu i województwa?

Szkoda, że zatrzymano się w pół kroku

Autorzy inicjatywy podjęli zatem słuszny zamiar, jednak zatrzymali się w pół kroku. Chcąc bowiem wprowadzić bezpośredni wybór starosty, pozostawili jednocześnie kolegialny zarząd. Do tego wybierany nadal przez radę. Zaistnienie takiego stanu prawnego mogłoby prowadzić do politycznego i w konsekwencji zarządczego klinca w powiecie. Mimo, że w uzasadnieniu autorzy piszą o obligatoryjności wyboru pozostałych członków zarządu, wskazanych przez starostę, to wcale tak nie jest. Owszem, proponowane brzmienie art. 27 ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym wskazuje, że rada powiatu dokonywałaby wyboru wicestarosty i pozostałych członków zarządu w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia wyników wyborów, pod rygorem jej rozwiązania. Ale propozycja art. 27 ust. 3 nie ustanawia obowiązku wyboru kandydatów wskazanych przez starostę. Przesądza jedynie, że nie mogą być wybrani kandydaci nie zgłoszeni przez starostę. Zatem w przypadku, gdyby kandydaci starosty nie uzyskali wystarczającej liczby głosów (np. z powodu większości, jaką ma w radzie opozycja), to zarząd nie zostałby wybrany. I co wtedy?

Jak nie poplątać sobie nóg

Starosta wybierany bezpośrednio?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 12, kwiecień 2015 18:41

Jarosław Komża

Odslony: 11279

Konsekwentne odrzucanie przez większość radnych kandydatów do zarządu wskazanych przez starostę, może doprowadzić do wprowadzenia zarządu komisarycznego w powiecie. A w kontekście uzasadnienia inicjatywy - mówiąc kolokwialnie: przybliżenia władzy ludziom - taka osoba nie spełniałaby tego słusznego celu. Warto więc rozważyć możliwość zaistnienia tego problemu i zapobiec mu.

Proponowanie bezpośredniego wyboru starosty, przy pozostawieniu kolegiального organu wykonawczego powiatu, a starosty jego przewodniczącym, i jednocześnie uzależnienie wyboru członków tego kolegium od rady, można porównać do wręczenia dziecku cukierka, powiedzenia mu „mam nadzieję, że będzie ci smakował” i jednocześnie zakazaniu maluchowi odwinięcia papierka.

Argumentem podnoszonym przez niektórych przeciw bezpośredniemu wyborowi starosty przez mieszkańców jest to, że w taki sposób powinien być wybierany ten organ wykonawczy samorządu lokalnego, który jest najbliżej mieszkańców. Wiadomo, że jest nim gmina. A każdy mieszkaniec powiatu jest niejako najpierw mieszkańcem gminy. Poza tym, przy obecnie niskim stopniu aktywności obywatelskiej i znajomości podziału kompetencji w realizacji zadań publicznych pomiędzy gminę a powiat, można zaryzykować ocenę, że w praktyce mało kto identyfikuje burmistrza, prezydenta, a co dopiero starosta – czysta abstrakcja, powie sceptyk. No dobrze. Jaką więc strategię wybrać? Przyjąć, że tak jest i zmian nie dokonywać? Czy raczej w imię logiki dokonać zmian, ale informować i edukować społeczność?

Gra na jednym poziomie, przy tym samym stole

Zróbmy na chwilę mały eksperyment. Wyobraźmy sobie katalog usług publicznych nie jako hierarchiczną, pionową listę, jak ją czytamy w ustawie o samorządzie gminnym czy powiatowym, ale jako leżący na stole zbiór identycznych kart do gry, które krupier podzieli - jedną część na lewo, drugą część na prawo - do dwóch graczy siedzących na tym samym poziomie, przy tym samym stole. Dlaczego więc jeden z nich może grać swoimi kartami sam i według własnej woli dobierać doradców, a drugiemu graczowi krupier mówi - panu kierownictwo kasyna wyznaczyło już pomocników, z liczby i nazwiska? Gdzie tu logika?

Dlaczego nie pozwolić wybranemu bezpośrednio przez mieszkańców wspólnoty lokalnej staroście, by sam mógł dobierać sobie współpracowników? Albo jako członków obowiązkowego kolegiального organu wykonawczego, jeśli tak miałyby pozostać, albo - zdecydowanie lepiej - jako fakultatywnie powoływanych zastępców. Wprowadźmy prostą zasadę, która będzie rzeczywistą konsekwencją słusznego przyjętego kierunku, tj. zapewnienia mieszkańcom większego wpływu na ich lokalne sprawy i motywującą ich do większego zainteresowania tymi sprawami.

Starosta wybierany bezpośrednio?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 12, kwiecień 2015 18:41

Jarosław Komża

Odsłony: 11279

Musimy dokonać jasnego wyboru modelu sprawowania władzy, spójnego dla każdego z rodzajów jednostek samorządu terytorialnego. Albo rada - jako decydent - wyposażona zostanie w silniejsze kompetencje i to ona wybrać będzie „wykonawcę”, albo wykonawcę i decydenta wybierać będą mieszkańcy. I trzeba tylko lepiej niż teraz rozdzielić kompetencje. Przy czym w wariantcie pierwszym wybór wykonawcy też jest sprawą do wyjaśnienia. Albo przyjmujemy, że decydent wybiera wykonawcę ze swojego grona i jest on jednocześnie przewodniczącym tego grona (rady), albo dopuścimy wybór wolny, bardziej nastawiony na menedżerski profil wykonawcy, którego można pozyskać z konkursu.

Jeśli już coś robisz, rób to dobrze, do końca

Dopóki nie dokonany zostanie zasadniczy wybór modelu sprawowania władzy i zarządzania, dopóty trwać będzie dokonywanie tu i ówdzie tzw. małych zmian, przypominających nie przemyślany proces, ale łatanie dziur w nawierzchniach jezdni po zimie.

Jarosław Komża